

100 000 podpisów przeciw TTIP. Będzie milion?

8 października 2014

Wczoraj rozpoczęto zbieranie podpisów przeciwko umowie TTIP i już o godzinie 13:00 liczba zebranych podpisów przekroczyła sto tysięcy. Czy premier Ewa Kopacz będzie podtrzymywać swoje stanowisko, że tę umowę należy podpisać jak najszybciej?

Kiedy upadała ACTA, politycy zapewniali o rzekomo „wyniesionej lekcji”. Zaręczali, że nie będą już więcej tworzyć takich umów za plecami obywateli, że potrzebny jest dialog, że trzeba na nowo przemyśleć kwestię angażowania obywateli w działania władz itd. Niestety o lekcji szybko zapomniano. Kontynuowano prace nad podobną umową CETA, która teraz czeka na podpis. Rozpoczęto kolejne poufne negocjacje w sprawie umowy TTIP. Całkiem niedawno premier Ewa Kopacz powiedziała, że „nasz kraj będzie usilnie zabiegać o jak najszybsze podpisanie umowy o wolnym handlu i inwestycjach między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi”. Trudno o lepszy dowód, że lekcja z ACTA została zapomniana.

Opozycja wobec umowy TTIP montowała się od pewnego czasu, a teraz daje o sobie znać. Wczoraj, 7 października, koalicja [„Stop TTIP”](#) rozpoczęła zbieranie podpisów pod inicjatywą obywatelską przeciw umowom handlowym TTIP i CETA. W ramach akcji ponad 250 organizacji z 22 krajów członkowskich UE ma zbierać podpisy w internecie i na formularzach papierowych, domagając się wstrzymania negocjacji TTIP i nieratyfikowania umowy CETA. Już wczoraj o godzinie 13:00 liczba podpisów zebranych w ramach inicjatywy przekroczyła 100 tysięcy. W chwili pisania tego tekstu wynosi ona ponad 124 tysiące. Celem inicjatywy jest zebranie miliona podpisów.

Co istotne, organizatorzy akcji „Stop TTIP” złożyli wniosek o rejestrację Europejskiej Inicjatywy Obywatelskiej. We wrześniu

br. wniosek został odrzucony przez Komisję Europejską, a organizacje skupione w koalicji postanowiły rozpocząć zbiórkę podpisów bez oficjalnej rejestracji. Organizacje zapowiadają również wystąpienie na drogę prawną, gdyż miały wątpliwości co do uzasadnienia odmowy rejestracji. Przed złożeniem wniosku o rejestrację organizacje zleciły niezależną opinię prawną, która pozytywnie oceniła wniosek.

Niestety strona „Stop TTIP” nie ma wystarczająco dużo treści objaśniających w języku polskim. Można jednak dowiedzieć się czegoś więcej o krytyce TTIP, odwiedzając stronę www.uwagattip.pl przygotowaną przez polskie organizacje samorządowe.

Media i politycy mówią o umowie TTIP, czasem z nadzieją, czasem z obawą. Sprzeciw narasta, a tymczasem na podpis czeka podobne porozumienie CETA. Z pierwszych analiz wynika, że CETA może wzbudzać dokładnie te same obawy co TTIP. Umowa TTIP zaliczana jest do „rodzeństwa ACTA”, bo jest to jedna z tych obszernych umów międzynarodowych, które powstają w niezrozumiałym sekrecie, by później w pośpiechu dążyć do ich podpisania. Niestety można się obawiać, że politycy decydujący o podpisywaniu takich umów wcale nie wiedzą, na co się decydują. Jest to drwina z demokracji, choć w przypadku TTIP trzeba powiedzieć jedno – o tej umowie przynajmniej się mówi.

Nawet Ewa Kopacz w swoim exposé wspomniała o umowie TTIP. Stwierdziła, że „nasz kraj będzie usilnie zabiegać o jak najszybsze podpisanie umowy o wolnym handlu i inwestycjach między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi”. Świadczy to o raczej bezkrytycznym podejściu szefowej rządu do tej umowy, ale przynajmniej Pani Premier nie próbuje przemilczeć sprawy.

Media za PAP donoszą, że linie lotnicze LOT mogą sporo zyskać na TTIP. Prezes linii lotniczych już teraz zachwala porozumienie, którego – jak sam przyznał – w ogóle nie zna. Może się to kojarzyć z taką samą propagandą, jak obiecywanie ruchu bezwizowego do USA dzięki TTIP. Nawet jeśli jest to

tylko propaganda, to przyznajmy, że o TTIP cokolwiek się mówi.

O wiele mniej mówi się o umowie CETA, która z jednego powodu jest teraz większym zagrożeniem niż TTIP. Trwające od pięciu lat poufne negocjacje zostały zakończone. Tekst CETA został już opublikowany, a mówimy tutaj o bardzo obszernym dokumencie liczącym ponad 1600 stron. Co w tym tekście jest? Powiedzmy sobie szczerze, że jego przeczytanie i właściwe zinterpretowanie to zadanie dla eksperta z mnóstwem wolnego czasu (ewentualnie dla takiego, któremu się za to zapłaci).

Niektórzy eksperci już się z tym tekstem zapoznali i podzielili się swoimi ustaleniami. Organizacja Canadian Centre for Policy Alternatives (CCPA) opublikowała analizę finalnego tekstu CETA pt. Making Sense of the CETA. Jest to dokument napisany przystępnym językiem i liczący zaledwie 128 stron. Warto do niego zajrzeć, nawet jeśli nie chcemy go używać jako jedyne źródła wiedzy o CETA. Może to być rodzaj przewodnika po bardzo obszernym dokumencie.

Analiza CCPA podzielona jest na rozdziały dotyczące poszczególnych zagadnień. Pierwszym opisywanym zagadnieniem są spory na linii inwestor-państwo, a więc chodzi o kwestię ISDS, która tak bardzo niepokoi w przypadku TTIP. „CETA zawiera daleko idący rozdział dotyczący inwestycji, który wzmocni pozycję zagranicznych inwestorów i międzynarodowych korporacji (...) Poprzez zaproponowany mechanizm ISDS zagranicznym inwestorom przyznane zostaną specjalne uprawnienia pozywania rządów gospodarzy za wszelkiego rodzaju działania państwowe, przy jednoczesnym omijaniu krajowych systemów sądowych i ich niezależnych sądów” – czytamy w analizie CCPA. CCPA zauważa ponadto, że rządy nie tylko zignorowały konsultacje społeczne w sprawie ISDS, ale też nie potrafią wytłumaczyć, po co właściwie chcą wprowadzać ten mechanizm. Dlaczego inwestorzy zagraniczni mają uzyskiwać większe prawa niż inwestorzy krajowi? Dlaczego firmy działające dla zysku miałyby zyskiwać moc wpływania na prawo?

W analizie CCPA jest też rozdział poświęcony prawom autorskim i własności intelektualnej. Dowiadujemy się z niego, że Unia Europejska stawiała Kanadzie pewne warunki, które ostatecznie porzucono (np. UE chciała rozciągnięcia okresu, po jakim wygasają prawa autorskie do dzieła). W dziedzinie praw autorskich najbardziej niepokojące mogą być zapisy pro-DRM. CETA zabroni dystrybucji i używania urządzeń, które mogą być wykorzystane do łamania zabezpieczeń antypirackich. Warto zauważyć, że zabezpieczenia te mogą być łamane w celu takiego kopiowania dzieł, do którego użytkownik ma prawo.

Osoby zainteresowane analizą CCPA powinny zajrzeć [na stronę organizacji](#). Nawet jeśli takie analizy nazwiemy wrywkowymi, to z pewnością są one bardziej rzetelne niż oficjalne huroptymistyczne komunikaty Komisji Europejskiej. Te oficjalne komunikaty zazwyczaj składają się z prostych pytań i odpowiedzi w rodzaju „Czy CETA jest zła? Nie, jest to bardzo dobre porozumienie, dzięki któremu osiągniemy dobrobyt”. Takie komunikaty są nie tylko niewystarczające. Robią wrażenie bardzo naiwnej propagandy, która nie ma nic wspólnego z dyskusją o dostrzeganych przez krytyków problemach. Generalnie warto pamiętać o CETA, nawet jeśli teraz na ustach wszystkich jest TTIP.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”